Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 7. Kraków, 15. lipca 1911. Rok X.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Po wyborach.

Skonfiskowano!

Ponadto socyalista Daszyński i jeszcze więcej znienawidzony Breiter, na których utrącenie poświęcono kolosalne sumy, zyskali po dwa mandaty! Tego w Galicyi dotąd nie było.

Dalsze szczegóły. Księża rzymsko-katoliccy naszego kraju znikli z parlamentu. Rząd używał ich przez długie lata za narzędzia do walki przeciw ludowi. A gdy wskutek tego lud stracił do nich zaufanie, rząd przy wyborach ani jednej kandydatury księżej nie poparł! Oto skutki błędów galicyjskiego episkopatu, który pchnął księży do walki politycznej w interesie przez lud znienawidzonych konserwatystów.

Wylecieli z parlamentu nawet tacy księża, jak ks. Stojałowski, Rzeszódko, Hanusiak, Męski, Pastor, Kopyciński.

Obok nich stracili mandaty: osławiony Szajer, Paduch, Wójcik, Wiącek, Olszewski. Armia Stapińskiego zdezorganizowana. Jej wódz ledwie przeszedł z biedą przy wyborach, a w klubie ludowców ma tyle „obcych naleciałości“, iż jego autorytet niknie, samowola się gubi, geszefciarstwo musi ustać. A czem bez tych prerogatyw będzie p. Stapiński?

Bądź co bądź trzeba przyznać, że obecna reprezentacya Galicyi w parlamencie przedstawia się lepiej, niż dawna. Z tego jednak nie wynika, by koło polskie miało zarzucić lokajską politykę wobec rządu... Tej „zdrady narodowej“ z pewnością się nie dopuści. Wszystko pójdzie starym szlakiem...

Na szczęście nadzieja lepszego jutra nie spoczywa w kole poskiem, lecz w galicyjskich posłach opozycyjnych: rusinach, radykałach i socyalistach. Tworzą oni dostateczną siłę do demaskowania bezprawia koła, zdrady interesów kraju i wszelakich pokrzywdzeń.

Zresztą na zmianę stosunków parlamentarnych oddziałało głównie pobojowisko wyborcze w Wiedniu, na którem padli wodzowie wszechwładnej dotąd partyi chrześcijańsko-socyalnej; — ministrowie, burmistrz, książęta, nadużywający płaszczyka religii do pokrycia wstrętnego geszefciarstwa.

Nowy parlament, po zdruzgotaniu filarów wstecznictwa i bezprawia, jest zniewolony iść naprzód w kierunku wyzwoleńczym. Rząd musi się oprzeć na innych stronnictwach, obrać inną etykę, aby przy dalszych wyborach nie poniósł jeszcze sromotniejszej porażki, niżeli niniejsza.

Parlament musi przystąpić do obrony własnej godności i własnego znaczenia przed lekceważeniem rządu — parlament musi się liczyć z ekonomiczną siłą i ekonomicznemi potrzebami ludności — musi wstąpić na drogę pełnego równouprawnienia narodów i sprawiedliwości...

Może więc przynajmniej w tym kierunku doczekamy się lepszych czasów.

Kompromitacya c. k. rady szkolnej krajowej i c. k. ministerstwa oświaty.

Dnia 7-go lipca bież. roku odbyło się w Wiedniu, przed trybunałem administracyjnym, rozprawa prof. dra Michała Janika ze Lwowa przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty, które jego rekurs, wniesiony przeciw uchwale galicyjskiej rady szkolnej krajowej odrzuciło, tem samem zatwierdziło jej zarządzenie.

Jak wiadomo, został zeszłego roku nagle, bez podania powodów, bez przesłuchania, bez zawiadomienia o tem jego bezpośredniej przełożonej władzy i wbrew jego woli, przeniesiony do do Dębicy. Dr. Janik wniósł rekurs do ministerstwa oświaty, to jednak odpowiedziało, że zarządzenie rady szkolnej krajowej jest w drodze rekursu nie do obalenia. Wobec tego wniósł dr. Janik sprawę przed trybunał administracyjny.

Na rozprawie jawił się osobiście, w towarzystwie swego doradcy prawnego, dra Aschkenazego. Po czterogodzinnej rozprawie **trybunał administracyjny zniósł orzeczenie ministerstwa oświaty jako przeciwne ustawie.**

Decyzya ta jest niebywałą kompromitacyą galicyjskiej c. k. rady szkolnej krajowej i c. k. ministerstwa oświaty... Skompromitowała się rada szkolna krajowa, bo motywem decyzyi trybunału administracyjnego były nie tylko powody formalno-prawne, ale także powody zasadnicze, t. j. bezpodstawna krzywda, wyrządzona obywatelowi państwa, którego stupajkowskim sposobem przerzuca się na drugi koniec kraju, aby mu zamknąć usta w swobodnej działalności obywatelskiej... Obok c. k. rady szkolnej krajowej skompromitowało się także c. k. ministerstwo oświaty, w którem panoszą się te same sfery, które spowodowały przeniesienie dra Janika do Dębicy.

Wstecznicy z ministerstwa oświaty powiedzieli, że są wobec p. Dembowskiego bezsilni i że to, co powiedziała c. k. rada szkolna krajowa, jest święte... Tymczasem trybunał administracyjny uznał takie stanowisko za sprzeczne z prawem, gdyż przeniesienie profesora szkół średnich polega w całej pełni tokowi instancyi... W ten sposób skompromitowane ministerstwo oświaty musi się, czy chce, czy nie chce, zająć rekursem dra Janika...

Także rada szkolna krajowa musi podać powody, dla których go przeniosła. Sprawa stanie się tem samem jawną i jest nadzieja, że wobec tego dr. Janik znajdzie sprawiedliwość. Powody bowiem, dla których go przeniesiono, mogą się wydać wystarczającymi w takich opłakanych stosuukach, jakie panują u nas, ale dla ludzi, stojących na pewnej wyżynie kultury i mających poczucie prawa, zarządzenie administracyjne p. Dembowskiego i pomoc, użyczona mu przez wsteczników z ministerstwa oświaty, jest czystem bezprawiem...

Poskromienie rady szkolnej krajowej jest także kompromitacyą dla naszej autonomii, która na każdem polu swoje rządy zaznacza bezprawiem i gwałtem, oburza przeciw sobie społeczeństwo i zniewala je do szukania sprawiedliwości u obcych.

Przykład profesora Janika, który swoich praw broni przez wszystkie instancye, powinien oddziaływać na wszystkich, znajdujących się w podobnem położeniu. Każde przeniesienie ze względów służbowych, czy profesora szkół średnich, czy nauczyciela ludowego, bo dla wszystkich jedno prawo, o ile jest niesłuszne, należy zaskarżyć drogą rekursu i żądać uchylenia bezprawia. Gdy takich rekursów napłynie dużo do Wiednia i rada szkolna krajowa na nich niejednokrotnie się poparzy, bo wyjawienie powodów przeniesienia może wywołać także inne konsekwencye, wówczas wstecznicy galicyjscy „pod kawkami“ muszą zmodernizować swoje pojęcia o sprawiedliwości.

Dla Dembowskich, Okęckich i im podobnych czarnych duchów wybije ostatnia godzina...

Bojkot szkolny w Królestwie.

Z kół akademickich otrzymujemy następujące pismo:

„Spraw szkolnych w Królestwie nie można oceniać tylko pod kątem galicyjskiego widzenia. O nich decydują przedewszystkiem ci, których bezpośrednio dotyczą. Skoro przed kilku laty społeczeństwo polskie w Królestwie ogłosiło bojkot szkół rządowych i ten bojkot dotąd przetrwał, to musiały być do niego powody ważne, których nie godzi się niedoceniać. Bojkot ten stworzył w Królestwie szkoły polskie prywatne, zasypał tysiącami młodzieży uniwersytety zagraniczne, głównie w Krakowie i we Lwowie. I rzecz dziwna, że łamistrejków, prócz żydów, którzy bojkot dla siebie chcieli wykorzystać, było mało. Młodzież z ukończoną prywatną szkołą polską i uniwersytetem zagranicznym nie znajdywała wprawdzie miejsca w rosyjskich urzędach państwowych, dość jednak było dla niej zajęcia w polskich przedsiębiorstwach i instytucyach. Powoli, z wielką ofiarnością społeczeństwa, poczęła polska szkoła w Królestwie zdobywać grunt pod nogami. Najwięcej zaś podtrzymywali młodzież szkolną w bojkotowaniu szkoły rosyjskiej, tamtejsi narodowi demokraci. (Nieodrodni braciszkowie galicyjskich.)

Nagle narodowi demokraci w Królestwie stali się z zagadkowych powodów lojalnymi dla rządu rosyjskiego.... Poczęli nakłaniać młodzież polską w swoich pismach, w myśl przez siebie powziętej uchwały, by przestała bojkotować szkoły rosyjskie.

Następstwem zmiany wszechpolskiego kursu w Królestwie jest publiczne wypoliczkowanie głównego dowódcy narodowych demokratów, Dmowskiego i ogromne wzburzenie polskiej młodzieży, kształcącej się w uniwersytetach zagranicznych.

Z tego powodu odbyły się też w Galicyi dwa olbrzymie wiece młodzieży akademickiej, w Krakowie i Lwowie.

Na wiecach tych podnoszono, jako główny argument przeciw zaniechaniu bojkotu, iż przez to zostałaby zniszczona egzystencya młodzieży, uczęszczającej do szkół prywatnych polskich w Królestwie i na uniwersytetach zagranicznych, bo znowu na wszelkich polach pracy mieliby pierwszeństwo skończeni uczniowie szkół rządowych. Byłoby to także grobem dla szkół polskich prywatnych, które społeczeństwo polskie w Królestwie z takim wysiłkiem materyalnym założyło i utrzymuje, pozbawiłoby kawałka chleba zajętych przy nich profesorów, wreszcie stałoby się dotkliwym ciosem dla narodowego uświadomienia społeczeństwa.

Z tych więc powodów na wiecach akademickich, odbytych w Krakowie i Lwowie, powzięto jednomyślnie następujące równobrzmiące rezolucye.

„Polska młodzież akademicka, zebrana na ogolno-akademickim wiecu, odbytym dnia 7-go lipca bież. roku, oświadcza jednomyślnie, że szkoły polskie w Królestwie uważa za jedyną zdobycz narodową w tej dzielnicy w ciągu ostatniego 50-lecia, że w bojkocie szkół rosyjskich wszelkiego stopnia widzi, zgodnie z prawomocnemi dotąd i przez społeczeństwo uznanemi uchwałami zjazdu w Zakopanem, jedyny środek utrzymania tej zdobyczy nadal.

„Wobec czego polska młodzież akademicka uznaje ostatnie uchwały stronnictwa demokratyczno-narodowego w Królestwie, powzięte bez żadnego uprzedniego porozumienia się z przedstawicielami młodzieży, a wzywające społeczeństwo do zaniechania bojkotu szkół rosyjskich za politycznie zgubne i narodowo-demoralizujące, zaś w formie i sposobie ogłoszenia za podstępne — treść ich odrzuca z oburzeniem i zapewnia te koła społeczeństwa i młodzieży w Królestwie, które niewzruszenie stoją przy bojkocie, na najważniejszej dziś placówce naszej walki politycznej w tej dzielnicy, że całą duszę jest z nimi, oraz, że użyje wszelkich sił i środków, aby im w walce tej przyjść czynnie z pomocą“.

Uznajemy w zupełności pobudki powyższych uchwał, mimo to nie możemy się pozbyć pesymizmu, czy te wysiłki ukoronuje pomyślny skutek.

Przecie knut białego cara może każdej chwili rozpędzić także polskie szkoły prywatne, a co będzie potem?...

W błędnem kole.

Na podstawie co dopiero sankcyonowanej ustawy szkolnej, względnie jej ostatniego ustępu do artykułu XI., mają otrzymać wyższą płacę stali nauczyciele(ki), pracujący w gminach wiejskich, które bezpośrednio dotykają do miast i miasteczek.

Wedle brzmienia odnośnego przepisu. „**W przypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących może** rada szkolna krajowa „za zgodą“ wydziału krajowego przesuwać miejscowości 4-tej klasy gmin (wiejskich) bezpośrednio przytykających do gmin większych, do wyższej klasy płac nauczycielskich.“

Tem rozporządzeniem chciał widocznie sejm krajowy przyjść z doraźną pomocą bodaj kilkuset nauczycielom, którzy, mając najpodlejszą płacę: 1.000, 1.200, i po najdłuższej służbie 1.400 koron, muszą pokrywać te same wydatki na utrzymanie, co ich koledzy w mieście sąsiedniem, pobierający jednak od 1.500 do 2.100 koron.

Obecnie okazuje się atoli zupełnie co innego! Przedewszystkiem, z powodu wprost zagadkowej stylizacyi w mowie będącego dodatku do ustawy, nikt nie wie, **odkąd** zacznie obowiązywać to skromne podwyższenie, bo ustawa zamilcza ten szczegół. Powtóre nikt nie może dociec, **w jaki sposób** nastąpi owo „przesuwanie“ miejscowości do wyższej klasy płac nauczycielskich.

Piszący te uwagi, zamieszkując jedną z gmin podmiejskich, udał się po radę do swego przełożonego inspektora. Ten po długim namyśle wskazał mu, aby wniósł prośbę ostemplowaną do rady szkolnej krajowej za pośrednictwem rady szkolnej okręgowej, przyczem dodał, iżby tę prośbę możliwie najlepiej umotywował.

Natomiast mój kolega z sąsiedniego powiatu donosi mi, że tamtejszy starosta polecił mu wnieść prośbę, opatrzoną stemplem za 1. koronę do rady szkolnej okręgowej o wyjednanie u rady szkolnej krajowej wyższej płacy na mocy ostatniej uchwały sejmowej.

Na tem jednak nie koniec! W sąsiedniej odemnie wsi, odległej $1^1/_2$ kilometra drogi od miasta II. klasy płac, pracuje 30 lat przy tamtejszej szkole stary kawaler o płacy 1.400 koron, który, jak krążą wieści z inspektorskiej kancelaryi nie dostanie wyższej płacy, to jest marnych 1.700 kor., gdyż nie ma żony i dzieci, a więc ten wypadek po myśli ustawy nie zasługuje na szczególne uwzględnienie. Tymczasem dobrze mi wiadomo. że ów nauczyciel jedynie dla tej przyczyny żyje w celibacie, bo rozumiał, iż z żebraczej płacy poprzednio 350 zł., później 400 zł. żony i dzieci wyżywićby nie mógł w pobliżu miasta, gdzie stale gnieździ się niezwykła drożyzna.

Jednem słowem z powodu niejasnej stylizacyi w mowie będącej uchwały sejmu krajowego, panuje istna kołowacizna, która, rzecz naturalna, odbije się szkodliwie na skórze najbiedniejszych nauczycieli w pobliżu miast i miasteczek. To też obowiązkiem rady szkolnej krajowej być powinno, podać bezzwłocznie wskazówki podwładnym sobie organom celem wyjścia z tego błędnego koła i zarządzić, aby nauczyciele i nauczycielki, sąsiadujący bezpośrednio z miastami i miasteczkami, bez jakichkolwiek stemplowanych podań otrzymali możliwie najrychlej należne im podwyższenie płacy.

Jeżeli najwyższa władza szkolna tego, co do niej z ustawy należy — nie czyni, radzę nauczycielstwu interesowanemu

wnieść zaraz przedstawienie pisemne na ręce opozycyjnego posła do rady państwa i żądać jego interwencyi u ministra oświaty. Jest to bowiem niezwykły wyzysk i straszny skandal, aby biedny nauczyciel na stemplu prosił o to, co mu ustawa przyznaje.

Wreszcie napiętnować się godzi skandaliczne określenie tego przepisu, które powiada, jakby na kpiny: „w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących...“ bowiem **otwiera ono szeroką furtkę do rozlicznych nadużyć** przy tem nowem, a nędznem podwyższeniu płacy naszemu nauczycielstwu.

Czekamy zatem na wskazane wyżej rozporządzenie rady szkolnej krajowej w najbliższym numerze „Dziennika urzędowego“. *G.*

Celibat nauczycielek.

„Szkoła“ wydrukowała w numerze czerwcowym z roku bież. następujący artykuł:

„Uczytel pomieścił niedawno ciekawy artykuł E. Oppermanna pod tytułem: „Uczytelka i podróże“. Z treści artykułu tego wynika, że celibat grozi nauczycielkom już w niedalekiej przyszłości.

W pierwszej chwili wiadomość ta robi przykre wrażenie, po bliższem zastanowieniu się jednak nad tą sprawą dochodzimy do przekonania, że celibat nauczycielek jest tylko kwestyą czasu.

Nauczycielka niezamężna spełnia obowiązki zawodowe gorliwie i wytrwale; chwile, wolne od zajęć szkolnych, obraca zazwyczaj na dalsze kształcenie się, jest więc pracownikiem, nie ustępującym w niczem nauczycielowi. Nie można tedy powiedzieć, jakoby nauczycielki pracowały gorzej od nauczycieli i by z tego powodu należała im się niższa płaca. Inna rzecz z nauczycielką zamężną! Ta kategorya nauczycielek spełnia obowiązki tylko z konieczności, celem zwiększenia dochodów rodzinnych. Lecz, czy opłaca się nauczycielce nauczycielstwo?

Raczej nie, niż tak! Nauczycielka zamężna nie może zająć się należycie gospodarstwem domowem, przeto... wyręcza ją sługa, lub ktoś z rodziny. W ślad za tem gospodarstwo domowe rozprzęga się, wydatki przewyższają nieraz dochody, i — pomimo „podwójnej pensyi“ — powstają długi.

Nie ulega wątpliwości, że kobieta zamężna jest fizycznie słabszą i mniej odporną, łatwiej ulega zmęczeniu, a w pracy jest mniej wytrwałą: przed zamężciem uczyła po dwa, a czasem i po trzy oddziały w klasach ciasnych i niehygienicznych; z chwilą wyjścia za mąż stosunki służbowe nie poprawiły się w niczem, a może nawet pogorszyły. To, co przedtem można było znieść i wytrzymać, teraz przygniata i staje się nieznośnem; więc nie dziw, że nauczycielka zamężna upada coraz więcej na siłach i czuje się coraz słabszą, a jej organizm domaga się koniecznie odpoczynku, lub kuracyi. Kuracya bywa zwykle spóźniona, a ofiara zapada na chorobę płucną i umiera. Przenieść się w porę w stan spoczynku jest w takim razie jedyną radą, lecz i to nie przyda się na wiele. Najważniejszą przeszkodą w spełnianiu obowiązków zawodowych dla nauczycielki zamężnej jest jej macierzyństwo. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem, będąc kandydatem seminaryum nauczycielskiego. W towarzystwie profesorów udaliśmy się na hospitacyę do jednej ze szkół podlwowskich. Wchodzimy do klasy! Zastajemy nauczycielkę będącą w stanie błogosławionym. Ciężko jej było uczyć stojąco, usiadła więc na ławce przed dziećmi. Wracając do Lwowa omawialiśmy kwestyę nauczycielek zamężnych i zgodziliśmy się jednomyślnie, że nauczycielka w takim stanie nie powinna uczyć. Nauczycielka-matka musi na czas pewien wyrzec się swego dziecka, zostawiając je pod opieką sługi, lub krewnych.

Znam i taką parę małżonków-nauczycieli, którzy, idąc do szkoły, zabierali dzieci ze sobą, a do szkoły był kilometr drogi. W szkole bywało różnie: najczęściej dziecko przeszkadzało w klasie taty, lub mamy.

A ileż to znowu wypadków, że dziecko nauczycielskie zachoruje i, nie mając materyalnej pielęgnacyi, umiera przedwcześnie.

Wszystkich przyczyn, które przemawiają za celibatem nauczycielek, nie wyliczam, chociaż ich jest bardzo wiele. Sądzę, że wyżej wymienione powinny wystarczyć do zadecydowania, że nauczycielki zamężne — w interesie własnym — nie mogą pełnić obowiązków szkolnych.

Na ten temat powinna rozwinąć się publiczna dyskusya, tem bardziej, że „Uczytel“ zapewnia, że sejm galicyjski myśli na seryo o tej sprawie.

J. Majewski.

Odpowiedź na powyższy artykuł.

Władza szkolna nie może wydać nauczycielkom zakazu do zawierania związków małżeńskich, może jednak spowodować wydanie ustawy, którąby nauczycielki, wstępujące w związek małżeński, pensyonowała z urzędu, o ile mają już prawo do emerytury, lub nie posiadające tego prawa uwalniała z posady bez zaopatrzenia. I właśnie reforma na tem powinna polegać, aby owa ustawa, której wejście w życie jest tylko kwestyą czasu, nie była krzywdząca.

Nauczycielek mężatek nie można traktować jednolitą miarą. Nauczycielka I., lub II. klasy płac, która posiada z reguły „lepszego“ męża, n. p. urzędnika z akademickiem wykształceniem, dyrektora szkoły, c. k. profesora, lekarza, adwokata i t. d. i prawo do stosunkowo wysokiej, własnej emerytury, powinna być z chwilą zawarcia związku małżeńskiego bezwarunkowo pensyonowaną, bo w razie wyjścia za mąż, szkoła staje się dla niej tylko zajęciem ubocznem.

Przez to zniknie zatamowanie awansu dla tymczasowych nauczycielek w miastach I. i II. klasy, czekających często 20 lat i więcej na stałą posadę, bo bogate koleżanki mężatki usunąć się nie chcą, personal szkół żeńskich będzie odmłodzony, a na tem zyska niewątpliwie szkoła!

W szkołach III., a zwłaszcza IV. klasy płac stosunki zamężnych nauczycielek przedstawiają się odmiennie. Są one żonami nauczycieli ludowych, drobnych urzędników, oficyalistów i t. p. Muszą pracować razem z mężami, inaczej brakłoby funduszów na zaspokojenie codziennych potrzeb. Gdy mąż takiej nauczycielki jest w stanie zapewnić jej egzystencyę, wówczas czem rychlej sama się pensyonuje, bo na dalszą służbę nie zezwala jej zdrowie, a zresztą widzi, iż przez nią cierpi gospodarstwo domowe, oraz wychowanie dzieci. Inną więc miarę trzeba przykładać do tych nauczycielek. W III. klasie płac pensyonowalibyśmy z urzędu tylko taką nauczycielkę mężatkę, która ma dzieci i służyła już 20 lat w zawodzie, zarazem przyznalibyśmy jej $^{2}/_{3}$ poborów, na równi z przedwcześnie pensyonowanymi nauczycielami(kami), którym należałoby wyznaczać emeryturę od 30 obowiązkowych lat służby.

Natomiast co do nauczycielek, pracujących w IV. klasie płac, nie wprowadzalibyśmy w sprawie ich małżeństw żadnych ograniczeń, bo pracują za nędzną płacę tak ciężko, iż uprzywilejowanie małżeńskie słusznie się im należy. Każda z nich z pewnością czem rychlej sama wniesie prośbę o spensyonowanie, gdy tylko ze swojej emeryturki i z dochodów męża będzie mogła jako tako utrzymać rodzinę, z którą zresztą pragnie się dla edukacyi przenieść do większego miasta.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, pensyonowanie nauczycielek zamężnych w klasie I. i II. płac jest koniecznością, bo nauczycielki te zamykają na długie lata stabilizacyę nauczycielkom tymczasowym, a same, ze względu na obowiązki rodzinne i towarzyskie, oraz na wyrobione przez siebie i przez męża wpływy, dla szkoły i koleżanek niejednokrotnie stają się ciężarem i udręczeniem.

Szczególniej despotyczne są kierowniczki mężatki, mające mężów na wyższych stanowiskach, lub choćby tylko dyrektorami szkół tej samej kategoryi. Tacy małżonkowie starają się następnie swoje dzieci i krewnych umieścić na posadach przy „ich“ szkołach, przez co na dobre rozpoczynają się rządy „familii“, z którymi wartość szkół zupełnie upada.

Trzeba więc z temi damami koniecznie zrobić porządek, tem więcej, iż w kraju z roku na rok powiększa się ilość nauczycielek, dla których niema posad.

Wszak te potrzebują pracy dla życia, gdy tamte, mogą już żyć bez pracy.

Z tych powodów zapowiedź nie celibatu, lecz pensyonowania pewnych kategoryi nauczycielek mężatek, wcaleby nas nie przerażała, gdyby jej wykonanieby ło przeprowadzone według zasad wyżej przytoczonych.

Zakała stanu nauczycielskiego.

W czasie minionych wyborów ogłosił „Kurjer Lwowski“ następujący artykuł:

„Organizacye nauczycielstwa ludowego wydają od czasu do czasu odezwy, wzywające wszystkich nauczycieli do popierania kandydatur postępowych na posłów do rady państwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dola nauczycielstwa ludowego związana jest ściśle z dolą ludu, a nauczyciel ludowy będzie tak długo niewolnikiem kliki możnowładców, jak długo lud będzie w niewoli politycznej... Z niezmiernem ubolewaniem stwierdzić jednak należy, że znaczna część

nauczycielstwa ludowego idzie z wrogami ludu — a, co gorsze, wrogom ludu i nauczycielstwa drogę do parlamentu toruje.

W żadnym okręgu służalstwo niektórych nauczycieli ludowych wobec panującej kliki nie przybrało takich rozmiarów, jak w okręgu podlwowskim (Nr. 64). W okręgu tym są nauczyciele ludowi, obok księży i obszarników, głównemi podporami ekscelencyi Abrahamowicza, a w wysługiwaniu się ekscelencyi nawet zawodowe hyjeny wyborcze nie doszły tak daleko. Osobniki te biorą czynny udział w opajaniu i przekupywaniu ciemnej masy chłopskiej, w terrorze, wykonywanym na wyborcach i we wszystkich fałszerstwach komisyi wyborczych. Wśród nauczycielstwa ludowego okręgu 64, trafiają się, niestety, figury, których jedynie wyższe względy zachowują w urzędowaniu.

„N. p. taki Fiala w Rzęśnie polskiej „urzęduje“, bo jest potrzeby Abrahamowiczowi.

„Taki nauczyciel Gorzyński w Biłohorszczy, to pospolity eskamoter kart głosowania, bo przy drugiem głosowaniu przyłapany został na gorącym uczynku „usunięcia“ 10. głosów na szkodę Dąbskiego. To fałszywe indywiduum wypytuje dzieci szkolne w czasie nauki, jak ich ojcowie głosowali. Skoro jakieś dziecko odpowie, że na Dąbskiego — Gorzyński każe dzieciom klęczeć w czasie nauki. Maltretowane dzieci, wróciwszy do domu, błagają ojców, aby nie głosowali na Dąbskiego, bo p. kierownik mści się na nich w szkole.

„A taki p. Żyżkiewicz w Prusach, który obrzydliwem służalstwem dosługuje się posady inspektora. Ten pan jest sekretarzem rozbójniczego komitetu Abrahamowiczowskiego i w najbezczelniejszy sposób teroryzuje włościan, aby głosowali za Abrahamowiczem... A taki Berczykowski w Jaryczowie starym, który pośredniczy w szynkowaniu trunków wyborczych. A tacy służalcy, jak Iwiński, Stankiewicz, inspektor Radwański, Kucharski z Nawaryi i szereg innych cichszych i mniej bezczelnych.

„Ci „światłodawcy“, biorący udział w kradzieży głosów, terrorze wyborczym, opajaniu ludności, otoczeni są powszechną pogardą ludności. Ludzie ich nienawidzą za ich zachowanie, bo widzą, jak sami dla zwrócenia uwagi na siebie tarzają się w błocie wyborczem i szerzą demoralizacyę i zgniliznę. I te indywidua są wysoce zadowolone z tego, gdy się ich „czyny“ podnosi w prasie, bo — jak powiadają — to im robi reklamę i zwraca na nich uwagę. I te osobniki są wychowawcami naszych młodych pokoleń, oni urabiają dusze dziecięce — oni, złodzieje, fałszerze, demoralizatorzy... A tymczasem organizacye nauczycielskie wydają płomienne odezwy: „popierajcie koledzy kandydatów postępowych!“ Czy uczciwe nauczycielstwo istotnie bezradne wobec zakały swego stanu?“

Szkoła nowego typu.

Z Paryża donoszą, że przyjęty zrazu z wielkiem niedowierzaniem nowy typ szkoły początkowej, założonej przez paryskiego pedagoga Durot'a, spotkał się teraz z powodu doskonałych rezultatów z ogólnem uznaniem. Szkoła ta funkcyonuje tylko przez lato, a prowadzona jest w istotnem tego słowa znaczeniu na łonie natury. Na razie były tylko dwa zakłady tego typu, oba kierowane przez ich twórcę — wspomnianego Durot'a, Jeden, istniejący w charakterze eksternatu, założony za miastem, niedaleko lasku Vincennes, miał do swego rozporządzenia kawał pola; drugi we formie internatu znajdował się na wsi w Montigny sur Loing.

Inwentarz tej szkoły stanowiły taborety, stoły, długie leżaki, służące dla gimnastyki płuc przy zastosowaniu racyonalnego oddychania nosem, oraz łóżka składane, obozowe. Namioty płócienne służyły dla chronienia się podczas wielkiego upału, lub deszczu. Dziatwa, oddana na wychowanie do tego internatu, wprędce przyzwyczaiła się do zmian atmosferycznych, doskonale znosiła chłód, gorąco, deszcz. Zresztą szkoła profesora Durot'a posiadała do rozporządzenia swego dom murowany w Montigny, w którym są urządzone sypialnie na czas nocy zbyt chłodnych.

Całkowita jednak nauka i zabawa odbywała się na świeżem powietrzu, zaś otaczająca przyroda służyła za główny motyw nauczania. Na liściach i kamykach uczono czterech działań arytmetycznych, objętość drzewa dawała pojęcie bryłowatości, gładka tafla piasku nierzadko zastępowała podręczną szyfrową tabliczkę, pozwalając kreślić na jej powierzchni pierwsze rysunki.

Uczniowie rysowali, biorąc za motyw to, co ich otaczało; tłusta glina garncarska służyła im do modelowania owoców i kwiatów; studya nerwienia liścia, lub szypułki kwiatu, ileż posiadały uroku, gdy nie były suchem, beztreściwem zadaniem z botanicznego podręcznika szkolnego!... Wszystko to było żywe i z istotą dziecka złączone. Z kawałków drzewa jakież wspaniałe wycinano koniki, owieczki, fabrykowano wózki. Codzień urządzane były wycieczki zbiorowe dla obejrzenia jakiejś poblizkiej fabryki, warsztatu, stolarni, to znów robót murarzy i t. d.

Podczas godzin rekreacyi dzieci uprawiały swe ogródki, sadziły w nich rośliny i drzewka, polewały je, plewiły chwasty i t d. Szkoła jest koedukacyjna. Wiek przyjęcia dziecka określony od 4, do 14. lat.

Z początku — jak wspomnieliśmy — szkoła ta miała niechętnych, pesymistów. Obecnie p. Durot tryumfuje — znalazł powszechne uznanie. Dzieci są zdrowe, rumieńce tryskają z ich opalonych, czerstwych policzków, waga i miara dzieci — wykazują znaczny przyrost, a kandydaci, przedstawieni do egzaminów, przechodzą je doskonale, wyróżniając się wśród rówieśników bystrością i silnie indywidualnie rozwiniętą inteligencyą.

Tyle relacye dzienników:

Z naszej strony nadmieniamy, iż ten typ nowy właściwie nie jest niczem nowem, albowiem był znany jeszcze w czasach starożytnych, u Greków i Rzymian, a Rousseau usiłował go wskrzesić w wieku XVIII. Taką szkołę nazwalibyśmy nie „nowego typu“, lecz typu „naturalnego“. Da się zastosować ściśle tylko do pewnego stopnia, na niższych stopniach nauki, na których, obok czytania, pisania i rachunków, rozchodzi się o wyrobienie zmysłu spostrzegawczego, poznanie natury i kształcenie sił fizycznych. Dla dużych miast szkoła taka, urządzona poza miastem, jest rzeczywiście wielkiem dobrodziejstwem, bo wyrywa dzieci ze stęchłej atmosfery kamienic i przenosi je na łono przyrody. Inaczej na wsi. Tam metodę naturalną uczenia można stosować i stosuje się ją rzeczywiście, choć w mniejszym stopniu, bez urządzania życia koczowniczego, bo młodzież wiejska ustawicznie przebywa na świeżem powietrzu i zna przyrodę bez porównania lepiej, niżeli miejska.

Szkoła typu naturalnego ma zresztą i dla dużych miast tylko eksperymentalne znaczenie. Jest dostępna dla małej ilości dzieci i znacznie droższą, niżeli szkoła typu normalnego. Dla samego Paryża takich szkół trzebaby założyć w jego okolicy co najmniej 20.000! Skąd wziąć tyle pól, ogrodów, niezbędnych ubikacyi i do tego specyalnie ukwalifikowanych nauczycieli! Szkoła typu naturalnego pozostanie więc na długie lata a bodaj czy nie na zawsze, tylko wzorem nauki elementarnej, do którego szkoły ludowe w miarę możności staramy się zbliżyć.

Encyklopedya prawa.

(Ciąg dalszy).

§ 58. Zdrada główna. Tej zbrodni dopuszcza się, kto przedsiębierze coś takiego, *a)* przez co by osoba Cesarza na ciele, zdrowiu lub wolności miałaby być uszkodzoną, lub na niebezpieczeństwo narażoną, *b)* coby zmierzało do gwałtownej zmiany formy rządu lub zmiany konstytucyi, *c)* coby zmierzało do oderwania jakiego kraju od państwa lub do wojny wewnętrznej. Czynów tych dopuścić się można przez działanie jawne, lub tajne, i dopuścić się ich może tak jedna osoba, jak i związki, słowem, pismem, drukami, obrazowemi przedstawieniami, poradą, lub własnem działaniem, z bronią w ręku lub bez broni, przez podburzanie, szpiegowanie, wspieranie pieniężne i t. p.

Za zbrodnię tę w regule jest kara śmierci, na te zaś osoby, które nie bezpośredni, lecz dalszy brały udział, lub na te, któreby się dopuściły czynów tylko mowami, lub drukami, a działanie to nie odniosło żadnego skutku, ma być nałożona kara 10 do 20 lat więzienia ciężkiego.

§ 60. 61. Spółwina w zdradzie głównej *a)* przez zaniechanie, przeszkadzanie, jeśli kto, mogąc bez narażenia siebie lub członków rodziny przeszkodzić czynom do zdrady głównej prowadzącym, zaniedbuje to uczynić, *b)* przez zaniechanie doniesienia, kto zaniedbuje donieść o czynach zdrady głównej do władzy, jeśli to może uczynić bez narażenia siebie samego, lub członków swej rodziny. (Kara 5 do 10 lat ciężkiego więzienia).

§ 62. Uwolnienie od kary z powodu czynnego żalu. Kto należał do związków, mających na celu zdradę główną, a później spowodowany żalem, doniesie władzy, zanim ta się skądinąd o tem dowie,

o członkach związku, jego statutach, zamiarach i przedsięwzięciach, temu zapewnia się zupełne uwolnienie od kary i zamilczenie o uczynionem doniesieniu

§ 63. Obraza Majestatu. Kto cześć winną Monarsze narusza, bądź to przez obrazę osobistą, lub przez publicznie, lub przed kilku ludźmi wyrządzone zniewagi, obelgi i szyderstwa, ten dopuszcza się tej zbrodni.

Zbrodni tej dopuszcza się także i ten, kto n. p. wyraża się obelżywie o portretach cesarskich, o monetach i znakach państwowych, na których jest wymalowana, lub wydrukowana osoba Monarchy, jak o modelach, markach pocztowych, stemplach, o hymnie cesarskim, lub tp (Kara 1 do 5 lat c i ę ż k i e g o więzienia).

§ 64. Obraza członków Domu cesarskiego. Tej zbrodni dopuszcza się ten, jeżeli działanie jego w § 63. opisane, skierowane jest do członków Domu cesarskiego żywych, lub umarłych. (Kara 1 do 5 lat z w y k ł e g o więzienia)

§ 65. Zakłócenie spokojności publicznej. Zbrodni tej staje się winnym:

a) Kto publicznie, lub przed więcej ludźmi, albo w drukach, pismach, lub obrazowych przedstawieniach usiłuje wzniecić pogardę, lub nienawiść przeciwko osobie Cesarza, przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa, lub przeciw formie rządu;

b) kto wzywa, pobudza, lub usiłuje nakłonić do nieposłuszeństwa, do sprzeciwiania się, lub do oporu przeciw ustawom, rozporządzeniom, wyrokom, lub zarządzeniom sądów lub innych władz publicznych, albo do odmówienia podatków;

c) kto usiłuje utworzyć związki, lub innych do uczestnictwa w nich skłonić, gdy zdążają do celów pod *a)* i *b)* wymienionych.

(Kara od 1 do 5 lat ciężkiego więzienia).

§ 66. Również, kto dopuszcza się zbrodni zdrady głównej w § 58. oznaczonej przeciwko któremu z państw związkowych niemieckich, winnym jest zbrodni zaburzenia publicznej spokojności.

(Kara od 1 do 5 lat, względnie do 10 lat więzienia).

§ 67. Zbrodnia szpiegostwa Kto w czasie wojny stosunki lub przedmioty, odnoszące się do obrony wojskowej państwa, lub do działań armii, wyśledza w tym zamiarze, aby o nich udzielić wiadomości nieprzyjacielowi, albo kto to czyni w czasie pokoju i o stosunkach tych donosi obcemu państwu, staje się winnym tej zbrodni...

Dochodzenie zbrodni tej w czasie pokoju należy do sądów cywilnych względem osób podlegających jurysdykcyi sądów cywilnych. Kara za tę zbronię jest ciężkie więzienie od 1 do 5 lat.

W razie wypowiedzianej, lub wybuchłej wojny, podlegają także osoby stanu cywilnego, co się tyczy tej zbrodni, jurysdykcyi sądów wojennych i w takim razie za tę zbrodnię jest kara śmierci bezzwłocznie po wyroku wykonywana

§ 68. Zbrodnia buntu Znajomość tego paragrafu konieczną jest do zrozumienia niektórych innych zbrodni, występków i przekroczeń, o których niżej będziemy mówili. Na przepis tego paragrafu będziemy się też później częściej powoływali, dlatego zwracamy na niego szczególniejszą uwagę.

Skupienie się wielu osób dla czynienia gwałtownego oporu zwierzchności jest zbrodnią buntu, czy celem takiego oporu jest wymuszenie czego, wyłamanie się od jakiej powinności, udaremnienie jakiegoś zarządzenia, lub wykonania nakazu publicznego, czy też naruszenie jakimbądź sposobem publicznej spokojności.

Przy tem niema różnicy, czy gwałt ten wymierzonym był przeciw sędziemu, przeciw osobie zwierzchniczej, przeciw urzędnikowi, przeciw delegowanemu, umocowanemu, lub słudze rządowemu, lub gminnemu, przeciw straży cywilnej, skarbowej, lub wojskowej, albo przeciw żandarmowi, czy też przeciw ustawionemu do pilnowania lasów, chociażby tylko w prywatnej służbie zostającemu, atoli przez właściwą władzę rządową przysięgą związanemu, urzędnikowi leśnemu, lub przeciw osobom do dozoru leśnego należącym, które w taki sposób przysięgę wykonały, albo przeciw osobie ustanowionej do nadzoru na kolejach rządowych lub prywatnych, do zawiadywania ruchem takowych, lub też do strzeżenia albo do ruchu przy telegrafach rządowych, o ile osoby rzeczone zajęte są właśnie wykonaniem zlecenia zwierzchności, lub pełnieniem urzędu, albo służby.

Do wymienionych tutaj osób, otoczonych szczególną opieką ustawy, należą jeszcze wedle różnych późniejszych rozporządzeń i interpretacyi Sądu najwyższego;

1) notaryusze w czynnościach urzędowych, w których występują jako komisarze sądowi, duchowni wszystkich wyznań w czasie ich urzędowania,
2) przysiężna służba łowiecka i leśna, ajenci policyjni, policyanci,
3) przysiężna straż polna, o ile służba łowiecka, leśna i straż polna nosi przepisany mundur służbowy, lub blaszkę na ramieniu,
4) członkowie służby nadzorczej (dozorcy, strażnicy i t. d.) kultury krajowej jako to: rolnictwa, leśnictwa, górnictwa, myśliwstwa, rybołostwa i innych praw wodnych, o ile pełnią służbę i noszą przepisany mundur i oznakę służbową,
5) dozorcy kolejowi, dróżnicy, dzierżawcy podatków konsumcyjnych i ajenci tychże, sekwestrzy przez władzę sądową lub polityczną ustanowieni, oprawcy (hycle) w wykonaniu funkcyi policyi zdrowia, oglądacze bydła w czasie urzędowania.

Staje się winnym zbrodni buntu każdy, kto do zgraji skupionej się przyłącza, czy to w samym początku, czy dopiero w dalszym postępie.

Kara za tę zbrodnię od 6. miesięcy do 20 lat ciężkiego, albo zwykłego więzienia

§ 73. Zbrodnia rozruchu. Jeżeli przy skupieniu się, wynikłem z jakiegobądź powodu, wskutek sprzeciwiania się, mimo poprzedzającego upomnienia zwierzchności i wskutek łączenia rzeczywiście gwałtownych środków do tego doszło, iż dla przywrócenia spokojności i porządku nadzwyczajna siła (wojsko) użytą być musi, wówczas zachodzi rozruch, a każdy staje się winnym tej zbrodni, kto w takiem skupieniu tylko udział bierze, choćby nawet nic nie robił.

W razie rozruchów na większą skalę wprowadzone są specyalne sądy, tak zwane doraźne, dla uśmierzenia rozruchu. Przy sądach doraźnych za zbrodnię rozruchu jest kara śmierci przez powieszenie, która w parę godzin po wyroku jest wykonaną. Przy fungowaniu sądów doraźnych, w miejscu, gdzie sądy te fungują, obecnym jest także kat. Sądy te fungować mogą nawet we wsi — w miarę ogromu rozruchu.

Jeżeli jednak w czasie rozruchów nie zaprowadzono sądów doraźnych, w takim razie sądzeni są winni przez sądy zwykłe karne. (Kara od 1. roku do dożywotniego więzienia, odpowiednio do wielkości stopnia złośliwości i niebezpieczeństwa zamachu).

Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Z początkiem roku szk. 1912. przekształciła rada szkol. kraj. dwie dalsze trzyklasowe szkoły wydziałowe, jedną męską i jedną żeńską, na czteroklasowe. Zarządzenie to należy powitać z uznaniem, bo szkoła wydz. 3. kl. absolutnie nie wystarcza dla młodzieży, nie uczęszczającej do szkoł średnich. Zresztą po skończeniu III. kl. wydziałowej dziecko musi się jeden rok wałęsać, bo jest za młode do zajęcia praktycznego, a przez ten czas tylko się demoralizuje. Dziwi nas, dlaczego rada miasta Krakowa nie postara się, aby wszystkie 3 kl. szkoły wydz. były bezzwłocznie zamienione na 4 kl. Za jej przykładem poszłyby także miasta prowincyonalne, dla których sprawa ta jest jeszcze więcej piekącą, bo często nie mają u siebie szkoły średniej.. Także jest piekącą rzeczą zastąpienie w Krakowie osławionych szkół barakowych nowymi gmachami, ze stosownemi mieszkaniami dla reszty kierowników, którzy obecnie muszą się tułać po oddalonych, nędznych mieszkaniach prywatnych, gdy rzeczywistymi gospodarzami szkół są tercyani.

Wakacye redakcyjne urządziły sobie wszystkie pisma nauczycielskie w Galicyi. Nawet „Szkolnictwo“, które dawniej puszczało jeden numer w lipcu sierpniu, teraz ogłosiło wypoczynek na całe wakacye. Nic w tem dziwnego. Praca redakcyjna i połączone z nią inne czynności (odpisywanie na tysiące listów, dawanie rad, wskazówek i t d.) denerwują organizm w wysokim stopniu i domagają się wypoczynku... Jednakże „Gazeta Szkolna“ mimo przemęczenia swego redaktora i w tym roku nie urządza wakacyi. Natomiast, aby mu umożliwić bodaj krótki wypoczynek, numer sierpniowy wyjdzie z pewnem opóźnieniem. W ten sposób „będzie wilk syty i koza cała cała“.

W wielickim okręgu szkolnym pod rządami sędziwego już, a wciąż romantycznego inspektora Pallana, dzieją się rzeczy, o których się dotąd nawet w Galicyi nie śniło. Nie myślimy odsłaniać wszystkich szczegółów, bo szkoda na nie miejsca, skoro rada szkol. krajowa wciąż darzy tego kacyka niezmiernem zaufaniem. Zapytujemy jednak, czy wie, ile corocznie nauczycielek z tamt okręgu otrzymuje urlopy, ile z nich jest rzeczywiście na posadach, a ile próżnuje bez koniecznej potrzeby? Czy wie, iż p. Olga S, nauczycielka z tamt okręgu, przystojna, młoda brunetka, rzekomo z powodu budowy szkoły w jej gminie, bawi na wielomiesięcznym urlopie w Wieliczce, gdzie zajmuje wspaniale umeblowane mieszkanie, a stałym jej gościem jest staruszek Pallan, udzielający jej podobno „gry na fortepianie“, co w całem mieście wywołuje gorszące domysły. Dlaczego p Pallan tej pięknej dziewicy, tymczasowej nauczycielki, nie użył na zastępstwo tylu, a tylu urlopowanych?.. Czy nie lepiej tego romantycznego staruszka przenieść już raz z honorem na emeryturę, skoro wysłużył przeszło 40 lat, na VIII rangę, order i t. d. Mógłby się wówczas bez przeszkody trudnić udzielaniem „gry na fortepianie“. Czy władza szkolna czeka, aż z tych stosunków wynikną dalsze konsekwencye, na które się już zanosi?

Kuzyn hofrata Zaleskiego zasuspendowany. W Żywcu był dyrektorem szkoły realnej p. Bronisław Gustawicz, szwagier krajowego inspektora szkół lud., p hofrata Zaleskiego. Suspenzę spowodowała gremialna skarga całego grona, wykazująca jego nadużycia, podobno natury kubaniarsko-finansowej. Doniosło o tem kilka pism. Chyba doszło

rzeczywiście bardzo daleko, skoro władza szkolna musiała użyć tak radykalnego środka wobec wysoko skoligaconego dyrektora. Żywiec nie ma widocznie szczęścia do wysokich dygnitarzy. Mimo to jesteśmy pewni, że w ostatecznym rezultacie p. Gustawiczowi włos z głowy nie spadnie, lecz pójdzie na lepszą posadę! Tak dobrze położonych ludzi nie niszczy się łatwo. Przecież to nie są zwykli bakalarze!

Z Jarosławia piszą, że tamtejsze smutne stosunki w szkołach ludowych pogarszają się coraz bardziej. Oto fakty: 1. Nauczycielka A. G., która jeszcze przed rokiem otrzymała z rady miejskiej w Jarosławiu prezentę na stałą posadę, dotąd nie została stale zamianowana, ani w jakikolwiek inny sposób jej sprawy nie załatwiono... 2. Obsadzenie stałej posady nauczyciela przy szkole imienia Konarskiego w Jarosławiu, gdzieś ugrzęzło w biurach władz szkolnych i od dwóch lat nie może doczekać się końca.. 3. Wszystkie siły nauczycielskie przy nowo utworzonej szkole wydziałowej żeńskiej im św. Jadwigi **pracują dotąd już od roku bez płacy im się należącej,** a nawet bez dekretów mianowań.. Oszczędza się tu na każdym kroku na skórze biednego nauczycielstwa, a kto odważy się upomnieć o swoje prawa, spotyka się natychmiast z represaliami, godnymi pogardy nawet jako tako oświeconego człowieka... (K. L. 299).

W Chrzanowie powstaje prywatne realne gimnazyum. Towarzystwo, zajmujące się jego kreowaniem, ogłasza konkurs, przyrzekający dyrektorowi 2000, nauczycielowi 1500 kor. rocznej płacy, bez wszelkich dodatków. Naturalnie nauczyciele ci muszą mieć pełną kwalifikacyę. Wątpimy, czy znajdą się amatorowie na te posady o pensyach, stosownych chyba jeszcze w wieku XVIII. Dla tercyanów szkolnych byłyby może wystarczające. Jak można się kompromitować ogłaszaniem podobnych konkursów! Kto chce zakładać prywatną szkołę średnią, ten musi mieć przedewszystkiem wystarczające na jej utrzymanie pieniądze. Ta zasada powinna być znaną nawet w Chrzanowie!

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Austryi odbędzie się w Krakowie od 21.—25. lipca br., z następującym programem: Piątek dnia 21. lipca, powitalny wieczorek dla gości. Sobota dnia 22 lipca o godzinie 7·30 rano posiedzenie wydziału Związku słowiańskiego nauczycielstwa. O godzinie 9. rano uroczysty Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa ze wszystkich krajów austryackich (pierwsze posiedzenie plenarne). Porządek obrad: Wybór honorowych prezesów zjazdu (z pośród nauczycielstwa). Przemówienia delegatów i reprezentantów. Obraz szkoły ludowej w Austryi; obecnej a) ref. dr. Henryk Kanarek, b) przyszłej (ref. M. Ubelik). Projekt pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego (ref. Karol Kostelecki). Zakończenie obrad. O godzinie 1. w południe: Uroczysty obiad (bankiet). O godzinie 3. po południu rozpoczęcie prac w sekcyach. Subreferaty dla obrad w sekcyach będą dokładnie podane w szczegółowym programie zjazdu. O godzinie 7·30 wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim („Halka“, opera narodowa Moniuszki). Niedziela dnia 23 lipca o godz. 8—10 rano dalsze obrady w sekcyach. O godz. 10 drugie plenarne posiedzenie zjazdu dla przyjęcia rezolucyi i wniosków uchwalonych w sekcyach odnośnie do referatów: a) obraz szkoły ludowej w Austryi, b) pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa ludowego. Popołudniu zwiedzianie miasta i jego pamiątek; wycieczka do Okocima. Poniedziałek 24 lipca dalsze zwiedzianie miasta i wystaw i wycieczki na kopiec Kościuszki, do Wieliczki, do Zakopanego i Tatr. Wtorek dnia 25 lipca wycieczka do Zakopanego i Tatr.

Szkoły podoficerskie w Austryi. Z zaprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej nastąpi większą zapotrzebowanie zdolnych podoficerów. Zarząd armii postanowił zatem kreować stałe szkoły podoficerskie, do których będą przyjmowani młodzi ludzie w wieku 15—16 lat z ukończoną szkołe ludową. Obok fachowego wykształcenia kandydacitacy otrzymują także wykształcenie ogólne w zakresie niższych szkół średnich, co im umożliwi, po ukończeniu służby najmniej 12 letniej, staranie się o posady urzędnicze, zastrzeżone dla certyfikatowców. Z początkiem 17. roku życia frekwentanci tych szkół zostaną zaasenterowani, a po skończeniu szkoły z dobrym wynikiem zostaną wcieleni jako podoficerowie do pułków. Szkoły takie powstaną w obrębie każdego korpusu dla poszczególnych rodzajów broni armii głównej i obrony krajowej.

Smutny wyrok! Proces 101 akademików ruskich o znane zaburzenia, w czasie których padł ś p. Kocko, został po kilkumiesięcznej rozprawie zakończony wyrokiem, skazującym wszystkich dostarczonych do rozprawy (99). Pięciu otrzymało po 3. miesiące, 71 po 1. miesiącu, a 23 po 14 dni zwykłego więzienia. Zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności.

Rada państwa została zwołana na 17. lipca. Na porządku dziennym załatwienie zwykłych formalności. Potem będzie odroczoną do jesieni.

Nowa reprezentacya Galicyi w parlamencie przedstawia się następująco: na 106. posłów wybrano należących do koła polskiego 71, stojących poza kołem 9 (Breiter 2 razy i 7 socyalistów). Rusinów weszło 26, o 2 mniej niż dawniej, dzięki nadużyciom sfer rządowych. Między nimi jest 23 ukraińców, 1 socyalista ruski i 2 moskalofilów.. W kole polskiem mamy 24. ludowców razem z frondą, milionerami i hrabiami, 21. konserwatystów (dawniej 6), 22 rozmaitych demokratów, 2. chrześcijańsko-społecznych. Do **ludowców** należą: Angerman, Biały, Bis. Banaś, Bojko. Bomba, Długosz (nafciarz-milioner!) Jachowicz, Jedynak, Kędzior, Kubik, hr. Lasocki (!), Łyszczasz, Madej, Myjak, hr Rey(!), Rusin, Ruebenbauer, Smiłowski, Stapiński, Średniawski, Tetmajer, Witos, Wróbel.. Do **konserwatystów:** Abrahamowicz, Baworowski, Biliński, Czaykowski, Gołuchowski, Götz, Haller, Halban, Wł. L. Jaworski, Korytowski, Kozłowski, Andrzej Lubomirski, Matakiewicz, Osuchowski, Rosner, Steinhaus, Serwatowski, Stein, Wysocki, Zaleski.. Do **demokratów narodowych**: Buzek, Dębski, Głąbiński, Gall, Jabłoński, Lewicki, Ptaś, Skarbek, Tertil, Zamorski.. Do **demokratów pospolitych**: German, Gross, Kleski, Kolischer, Leo, Loewenstein, Rychlik, Rauch, Stesłowicz, Zarański i Zieleniewski. . Demokrata **bezpartyjny:** Łazarski. ., **Demokraci postępowi**: Lisiewicz, Śliwiński .. **Chrześcijańsko-społeczni** (dawni Stojałowczycy): Dobija, Jan Potoczek... **Socyaliści:** Daszyński, Diamand, Hudec, Klemensiewicz, Lieberman, Marek, Moraczewski... **Dziki:** Breiter (2 mandaty)... **Rusini-ukraińcy:** (narodowi-demokraci) 20: Budzynowski, Cegielski, Cegliński, Dniestrzański, ks. Folis, Hołubowicz, Kolessa, Lewicki Leon, Lewicki Kost., Lewicki Eug., Okuniewski, Oleśnicki, ks. Onyszkiewicz, Petrycki, Petruszewicz, Romańczuk, Siengalewicz, Stefanyk, Staruch Tymoteusz... **Radykali ruscy:** Baczyński; Łohodyński, Ławruk, Trylowski... **Moskalofile:** Kuryłowicz, Markow... **Socyalistn ruski:** Wityk.. Spodziewane są jeszcze wybory uzup. na drugi mandat Breitera i w miejsce Loewensteina, który po krwawym wyborze w Drohobyczu miał złożyć mandat z tego miasta.

Niezwykły uniwersytet. Islandya, wyspa, leżąca tuż przy strefie zimnej, większa niż Galicya, lecz posiadająca tylko 70 000 mieszkańców, otrzymała od rządu duńskiego własny uniwersytet w mieście Rjekjawik, liczącem zaledwie 1600 ludności! Uniwersytet ten obejmuje 4 fakultety: teologiczny z 3. profesorami, prawniczy z 2., medycyny z 9 i filozoficzny z 1! Razem będzie 16. profesorów i najwyżej 100—120. uczniów.

Reformę zegarów pragnie zaprowadzić austryackie ministerstwo handlu i komunikacyi w ten sposób, aby na zegarze było 24 godzin, od północy do północy, podobnie, jak jest już we Włoszech. Ten sposób liczenia był znany starożytnym, może się przyjąć na nowo, lecz byłoby pożądanem, aby obowiązywał w całym świecie cywilizowanym.

Szkół ludowych w Rosyi jest obecnie 101.196 z 6.178.592 uczniami. Koszt utrzymania wynosił 90 milj. 441 tys. rubli. Najlepiej są zaopatrzone w szkoły ludowe gubernie środkowe, najgorzej zachodnie i półdzikie.

Nowy podział Galicyi. W kraju tym utworzono z 42 w całem państwie 4. okręgi przemysłowe: 32 ze siedzibą we Lwowie, 30. ze siedzibą w Krakowie, 40. z siedz. w Przemyślu i 41. z siedz. w Stanisławowie. Przybyły nowe władze, nowe ciężary na kraj i nowe źródła udręczeń mieszkańców, bo tem się odznaczają galicyjskie urzędy...

W sprawie przerw służbowych. Często się trafia, że nauczyciel zrezygnuje z jednej posady, lub z niej zostanie przez władzę uwolniony, a nim otrzyma drugą, upłynie parę tygodni, lub parę miesięcy, przez co powstaje przerwa w służbie, a przez nią utrata poprzednich lat służby przy wymianie emerytury. Aby temu zapobiedz, powinien każdy nauczyciel (ka), zaraz po objęciu posady po przerwie, starać się w radzie szkolnej krajowej przez radę szkolną okręgową o uznanie, iż przerwa ta nie pozbawia prawa do emerytury za czas przed przerwą. Jeżeli rada szkolna krajowa da odpowiedź odmowną, w takim razie trzeba wnieść rekurs do ministerstwa wyznań i oświaty, ewentualnie do trybunału administracyjnego, gdyby ministerstwo tego rekursu nie uwzględniło. Kto tego nie uczyni, temu później przerwy nie uwzględnią. Pozostanie mu wprawdzie droga łaski do sejmu, ale ta „łaska“ jest nauczycielstwu zbyt dobrze znaną, byśmy je przed nią potrzebowali przestrzegać.

Złote czasy dla kacyków szkolnych przychodzą właśnie w czasie ogórkowym, gdy wszelaki przemysł cierpi na stagnacyę. Wtedy to zdążają do nich tłumy ukończonych kandydatów, kandydatek, ich ojców, krewnych, z prośbą o nadanie wstępującym do zawodu możliwie najlepszych posad. Inspektorek wszystkim żądaniom, zwłaszcza w lepszych okręgach, nie może zadość uczynić, bo jest nadmiar podań. Zaczynają się więc prywatne zabiegi przez panią inspektorową i przeróżnych faktorów, aż nareszcie nadejdzie pożądany skutek, oczywista tylko dla sprytnych wyjątków. Cenę, pokrywa milczenie. Zresztą przysłowie mówi: „Poznać pana po cholewach“ — więc też inspektor porządny, nie kubaniarz, klepie biedę, gdy jego kolega kubaniarz, chociaż jest marnym urzędniczyną IX., a u schyłku służby VIII. rangi, ma brzuch okazały, strojną żonę i dzieci, w domu ma wszelaki dostatek, pieniądze w bankach, a niektórzy jedną i więcej chałup, nabytych z „zaoszczędzonej pensyi“. Wątpimy, aby rada szk. kraj. nie znała inspektorów kubaniarzy; zbyt głośni są oni w kraju z opinii ustnej i ze szpalt dzienników. Dlaczego milczy? Czy może i tam znajduje się jaki kubaniarz, który od kubaniarzy inspektorów bierze dziesięcinę?

Celem uzyskania ostatnich pięcioleci, które są najwyższe, bo wynoszą po 200 kor., wielu nauczycieli ludowych nadsługuje ponad obowiązkowe lata, aby sobie przez nie bodaj u schyłku życia polepszyć dolę. Takich nauczycieli jest w całym kraju bardzo mało, a w przyszłości znikną zupełnie wobec faktu, że na stałą posadę trzeba obecnie czekać przeciętnie lat kilkanaście. Otóż na tych weteranów urządzają sobie nagonkę niektórzy kacykowie szkolni, ciągle ich wzywają przed fizyka i dokuczają im we wszelki możliwy sposób. Powinna ich w tem poskromić rada szkolna krajowa, choćby nawet tylko w interesie skarbca krajowego, bo ostatnie pięciolecie w każdym razie mniej kosztuje, niżeli całkowite utrzymanie nauczyciela, któryby zajął miejsce po spensyonowanym weteranie.

Klasyfikacye w wielu szkołach średnich wypadły znowu fatalnie. Widocznie pedagogiczne zdolności odnośnych profesorów stoją w odwrotnym stosunku do pobieranych przez nich wysokich pensyi. Niejeden z nich jest ponadto gburem, który swojem obejściem najzdolniejszego ucznia potrafił przerobić na hebesa. Oj, ci profesorowie!!

Z Czortkowa pomieszcza „Monitor“ w num. 28. następ. korespondencyę: „P. dyrektor w roli prowokatora. O p. Nitmanie, dyrektorze czortowskiego seminaryum naucz., wynalazcy „taniego biura przewozowego“, krążyło już tyle niepochlebnych wieści, że żaden przypisywany mu czyn „in minus“ zdziwić już nas nie może. A przecież to, co obecnie o jego działalności nam donoszą, jest tak potwornem, że w fakt ten uwierzyć nam trudno i jeżeli podajemy go do wiadomości publicznej, to jedynie na odpowiedzialność naszego korespondenta i będzie nam bardzo miło, gdy fakt ten zdementowanym zostanie z kompetentnej strony!... Otóż p. Nitman, chcąc się pozbyć niemiłych osób z grona nauczycielskiego, namawia oddanych sobie profesorów, aby pisali anonimy na swoich kolegów, a potem na podstawie tych anonimów wdraża dochodzenia i prześladuje zupełnie niewinnych ludzi. Tak w ostatnim czasie wziął na kieł prof. S., a jak się w toku dochodzenia wykazało, podstawą prześladowania był oszczerczy anonim, pisany przez prof. S. i to na wyraźne polecenie dyrektora... Gdy sprawa autorstwa listu anonimowego wyszła na jaw, p. Nitman, bojąc się kompromitacyi, używa wszelkich środków, aby zagłuszyć jej echo i groźbą przeniesienia (za protekcyą pana Dembowskiego, u którego ma podobno mir wielki) zmusza prof. S. do zatrzymania tajemnicy, ewentualnie przeczenia rozszerzanym po całem mieście pogłoskom.. Władza szkolna powinna koniecznie zbadać tę sprawę i nie dozwolić, aby prowokator, wzorowany na czynownikach rosyjskich, był wychowawcą młodzieży, albo zrehabilitować p. Nitmana, jeżeli jest niewinny. Ukrywanie tajemnicy szkodzi w tym wypadku nie osobom, ale powadze szkoły, której p. Nitman jest dyrektorem“.

Nowe prywatne seminaryum naucz. żeńskie powstaje w Jarosławiu. Dawniej były już w tem mieście podobne zakłady, lecz w krótkim czasie przestały istnieć. Obecnie, wobec nadmiaru nauczycielek i braku dla nich posad, dalej ze względu na sąsiedztwo Przemyśla, posiadającego c. k. seminaryum żeńskie, są dla seminaryum żeńskiego w Jarosławiu widoki rozwoju jeszcze gorsze.

Z Mielca. (Ciąg dalszy). Pan inspek. Śliwiński, na zewnątrz mąż bardzo poważny, tusza okazała,

będąc nadto stanu wolnego, wzbudzał w pierwszej chwili w nauczycielstwie pewną nadzieję, że, jako niezależny, wolny, familią nie obarczony, potrafi śmiało stawić czoło niedorosłym ojcom nauczycielstwa, w danym razie zażądać dowodów winy — bo u nas wrogowie nauczycielstwa dowodów nie chcą znać i nie znają. Inicyatorzy nieszczęsnej walki, widząc przegraną, wycofują się, a inspektorek, pan życia i śmierci nauczyciela, staje się pośmiewiskiem nawet u aranżerów niesłusznej nagonki i traci szacunek u personalu, bo nauczyciele widzą, iż est tylko pionkiem kliki uprzywilejowanej. Dlatego się kompromituje, bo nie rozważa, jak może ta lub owa sprawa ze stanowiska prawnego wyglądać. Trudno, nie zaznajomił się z prawem, więc w okręgu rządzi bezprawie. Są takie sprawy, które najlepiej i najdogodniej dadzą się załatwić ustnie w kancelaryi inspektora Lecz kiedy? Chyba w niedzielę, lub dni powszednie po nauce. Ale i wtedy nie można. Oto przykład.. Nauczyciel X. z okolicy Mielca, posiwiały w służbie, kończący naukę o godz. 3. po poł., udaje się w sprawie szkolnej do kancelaryi i o godzinie kwadrans na 6. zgłasza się. Jeszcze drzwi dobrze za sobą nie zamknął i zaledwie oddał czołobitność „władzy“, a ta go wita: „Co pan tu robi — żegnam pana, o tym czasie nie przyjmuję“. Musiało się to przydarzyć niejednemu, bo wogóle słychać na ten temat głuche pomruki niezadowolenia. Zapytujemy publicznie, kiedy właściwie ten pan ma strony przyjmować? Nauczyciel może się znaleść w kancelaryi tylko po nauce, lub we święto, prócz urzędowego zawezwania. Dla kogo on więc tam w te godziny siedzi? Jak nazwać takie postępowanie? Dziś przy armii oficer z Bartkiem i Wojtkiem inaczej się obchodzi, chociaż ci nie dorównują mu nigdy, ani wykształceniem, ani stopniem, cóż więc ciebie, panie, zrobiło tak niedostępnym? Mądrość, chyba nie — bo niejeden z twoich podwładnych może mieć więcej rozumu i oryentacyi. Egzamin wydziałowy? Kto ma silną wolę, też go zda, lecz ten nie uprawnia do poniżania drugimi, ani nie jest odznaką wielkości. Więc co? Chyba tylko pycha, zarozumiałość, chęć zdobycia po karkach kolegów wyższej karyery, jest celem sprężystego kacyka, za co „będzie się mu należała“ wyższa ranga. Tacy to są nasi przełożeni z kolegów, którzy swoją naiwną służalczością kompromitują siebie, władzę i personal.

Nauka stenografii w seminaryach nanczycielskich. U ministra oświaty, hr. Stürgha, zjawiła się deputacya „Austryackiego związku stenografów“ i wręczyła mu memoryał w sprawie zaprowadzenia nauki stenografii w seminaryach nauczycielskich. Prezes stowarzyszenia nauczycieli stenografów Jahn, podniósł, między innemi, doniosłość nauki stenografii choćby z tego powodu, że nauczyciel stenografujący zyskuje wiele czasu na przygotowanie się do lekcyi. Za wprowadzeniem tego przedmiotu w seminaryach oświadczyli się także kierownicy wiedeńskich szkół ludowych. Minister przyrzekł poparcie tej sprawy na ankiecie w sprawie reformy kształcenia nauczycieli

Odpowiedź. M Jest wiele wypadków, że nauczycielka mężatka owdowieje, często tylko po paru miesiącach pożycia z mężem, mimo to władza szkolna ściąga jej aż do ukończenia służby 10% od płacy tytułem podatku małżeńskiego. Ministerstwo oświaty, będące służką rady szkol. krajowej, rekursy takie ze zasady odrzuca, bo referują je podrzędniejsi urzędnicy, polacy, którzy nie chcą się narażać kamaryli, trzęsącej radą szkol. kraj. i posiadającej wpływy we Wiedniu.. Sprawę można wygrać tylko w ten sposób, że rekurs będzie pisany po niemiecku, aby nie tylko polak referent go zrozumiał i jeżeli się w razie przegrania w ministerstwie odwoła do trybunału administracyjnego. Jeden korzystny wyrok tej instancyi będzie miał dla wszystkich wdów nauczycielek, płacących podatek małżeński, zasadnicze znaczenie. Dziwimy się, dlaczego sprawą taką nie zajmie się syndykat prawny przy „Polskiem Tow. ped.“ we Lwowie Zdobyłby sobie wielką zasługę wobec nauczycielstwa, podobnie, jak wywalczeniem dodatku na mieszkanie dla nauczycielek, będących żonami kier. szkół.

Wszechświatowy Kongres Esperantystów odbędzie się z początkiem sierpnia b. r. w Antwerpii. O szczegółach, kosztach, dniu wyjazdu z Krakowa, informuje p. S Rudnicki, Kraków, Kopernika 17.

Upadek kandydatury p. Baścika, jedynego nauczyciela ludowego, który miał wszelkie szanse zdobycia mandatu poselskiego, jest najlepszym dowodem, iż w polityce prosta droga najprędzej prowadzi do celu. Przeszło wielu frondzistów, secesyonistów, którzy buntowali się przeciw despotycznemu narzucaniu kandydatur przez rozmaite stronnictwa. I p. Baścik początkowo do nich należał, tem samem posiadł ogromne sympatye Nawet „Głos nauczycielstwa lud.“ zbuntował się jawnie przeciw Stapińskiemu i nawymyślał mu od wrogów nauczycielstwa. Było więc napięcie wyborcze dla p. Baścika bardzo korzystne. Tymczasem na dwa dni przed wyborami zawarł prezes „Związku naucz. lud.“, p. Nowak, „kompromis“ z p. Stapińskim, wskutek czego tenże zalecił wyborcom kandydaturę p. Baścika! Ta szacherka wywołała u uczciwie myślących, prostą drogą idących wyborców, formalne obrzydzenie Ci też przechylili szalę wyborczą na rzecz kandydata Banasia, który szedł pod swoim sztandarem, wbrew woli Stapińskiego Cóż po tej nowej, tak wymownej porażce, powie prezes Nowak ze swoim sztabem? Złożył przecie wspaniały dowód politycznej dojrzałości, za który gdzieindziej z pewnością nie minęłaby go odstawka!

Prawa obywatelskie nauczyciela ludowego. Każdemu urzędnikowi publicznemu, więc także nauczycielowi ludowemu, należy się urlop w okresie wyborczym, jeżeli kandyduje o mandat posła do rady państwa.. Tymczasem rada szkolna okręgowa w Dąbrowie p. Krawczyńskiemu, kier. szkoły w Dąbrówkach breńskich, starającemu się o mandat, przesłała ukaz następującej treści: „C. k. Rada szkol. okręg L 749 w Dąbrowie, 14. maja 1911 Do Zarządu szkoły w Dąbrówkach breńskich. Doszło do wiadomości c. k Rady szk. okręg., że tamtejszy nauczyciel, p. Władysław Krawczyński, zamierza ubiegać się o wybór na posła do rady państwa. Zarząd szkoły zwróci więc jego uwagę, że wskutek zamierzonego ubiegania się o mandat poselski, nauka szkolna nie może doznać żadnego uszczerbku i kandydat nie może liczyć na żaden urlop ze strony Rady szkolnej okręgowej. Przewodniczący c. k. starosta Mądziel m. p“. Polecenie to, zresztą komiczne, bo zarządem szkoły jest właśnie p. Krawczyński, który sobie w sposób urzędowy uwagi zwracać nie potrzebuje, zostało wydane w tym celu, aby p. K. nie wchodził w drogę kandydatom rządowym.. P. Krawczyński zrozumiał „pismo nosem“, położył po sobie uszy i zrzekł się kandydowania, aby nie wyleciał z § na drugi koniec Galicyi.. P. Baścik, którego chciano analogicznie traktować, był odważniejszy, bo wbrew zakazom inspektora uganiał po nauce i w dniach wolnych od nauki za własną kandydaturą, atoli bez skutku, bo pan Nowak zepsuł sprawę konszachtami ze Stapińskim, o czem piszemy na innem miejscu.

Z Leżajska. Fizyk powiatowy z Łańcuta, dr. Edward Witkowski, staje się w naszym okręgu tak sławnym, jak niegdyś „Łańcucki djabeł“. Oto kilka kwiatków z urzędowania tego ananasa. W r. 1910 rozpoczęto w czerwcu budowę szkoły męskiej w Leżajsku, o ośmiu salach i z mieszkaniem kierownika Według „normalnych“ planów, narzuconych przez radę szkol kraj., do mieszkania kierownika wiodły tylko jedne drzwi. Komitet, widząc tego bzika budowlanego i hygienicznego, spowodował przedsiębiorcę do zrobienia drugich drzwi, z werandą, bez podwyższenia kosztów budowy, Rada szkolna krajowa zgodziła się na tak korzystną zmianę. Skoro jednak fizyk Witkowski zjechał do Leżajska „na wybory“ i spostrzegł, że biedny głodomór dysponuje „werandą“, natychmiast zażądał od rady szkol. kraj., aby cofła to zarządzenie, eo-ipso kazała drugie drzwi zamurować i rozebrać werandę! Tak się też stało, rada szkolna krajowa dawne zezwolenie cofła.. Wskutek tego drakońskiego zarządzenia powstało w gminie ogromne wburzenie nie na fizyka, bo jest powszechną tajemnicą, dlaczego to uczynił, lecz na radę szkolną krajową, że się tak haniebnie skompromitowała Gdyby p. Witkowski był pierwszej zaproszony na sutą komisyę, możeby inaczej sprawa wypadła tak, jak z piekarzami leżajskimi, którym dziś zamyka piekarnie, a jutro otwiera, skoro się do niego udadzą i „ładnie poproszą“.. Plany budynków szkolnych, zatwierdzone przez tego fizyka, są wprost monstrualne — nauczyciel ma z reguły mieszkanie ze światłem północnem, n. p. w Jelnej, Wierzanicach, Grodzisku, Woli zarszyckiej i t d. Pan Witkowski nawet ciężej chorych nauczycieli wzywa do siebie celem zbadania stanu zdrowia, tak samo ciężarne nauczycielki mężatki!!!, co oburza nauczycielstwo itd. itd... **Uwaga od redakcyi.** Dlaczego owi nauczyciele i nauczycielki są tacy głupi, że przyjeżdżają na konsultacyę fizyka. Leżeć w łóżku, zgłosić chorobę i kwita. Jeżeli władza temu nie wierzy, niech przyśle fizyka. Nauczyciel (ka) nie jest nawet obowiązany w razie choroby przedkładać świadectwa lekarskiego

Z Nowego Sącza piszą o fizyku. Wprost zdumiewającym jest fakt, że na brak uprzejmości narażają się nauczyciele ze strony funkcyonaryuszy, którzy zupełnie nic im nie mają do rozkazania i którzy chwilowy tylko swój stosunek wobec przedstawicieli rządu wyzyskują dla popisów ubliżającej im szorstkości. Wie o tem bardzo dobrze, kto miał kiedy sposobność starać się celem uzyskania urlopu o poparcie pp. fizyków, bo pamiętać to musi do śmierci, jak rzadko w podobnych wypadkach spotkać się można z uprzejmnem traktowaniem cierpiących nauczycieli — i wprost zrozumieć trudno, dlaczego niektórzy c. k. fizycy przybierają wtedy miny nieokrzesanych i starają się w jak najprzykrzejszy sposób dać odczuć nauczycielowi, że w tej chwili nie tylko załatwienie prośby petenta zawisło od ich orzeczenia — ale że oni są co najmniej wysokimi zwierzchnikami nauczycielstwa.. Nikt przecie nie przychodzi prosić o łaskę pp. fizyków, bo mają oni spełnić tylko ustawą nakazany obowiązek, za którego wykonanie rząd ich płaci wybornie. Mają oni stwierdzić, o ile stan zdrowia u odnośnego nauczyciela w istocie uzasadnia prośbę o urlop, a nauczyciel z pewnością nie próbuje wpływać niczem na ich opinię. Lecz natomiast musi on żądać, aby go traktowano w sposób zgodny z jego stanowiskiem społecznem, wymaganie tak skromne, że dobrze wychowany człowiek wcale nie potrzebuje silić się, aby je spełnić, przeciwnie — byłby w kłopocie, gdyby mu kazano zachować się inaczej.

Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby wszycy c. k. fizycy postępowali po grubiańsku z chorymi nauczycielami. Niestety, na podstawie licznych korespondencyi z kraju, stwierdzić musimy, że u wielu pp. fizyków brak grzeczności, grasuje z żywiołową mocą. Prym w tej brzydkiej robocie wodzi c. k. lekarz powiatowy w Nowym Sączu, który tutaj jest dopiero zaledwie kilka miesięcy, a jednak jego szorstkie obejście zapisało się niepochlebnie w sercu nauczycielstwa powiatu nowosądeckiego. Oto fakt najświeższej daty. Pani Walerya Milanyczowa, nauczycielka i żona nauczyciela z Powroźnika, będąc od dłuższego czasu poważnie chorą, kiedy zjawiła się u p. fizyka w Nowym Sączu, brutalnie do niej zawołał: „Po co się tu pani płącze za doktorami, kiedy tam jest doktor Szostkiewicz. Niech pani jedzie na posadę i tam pilnuje szkoły!“ Zbytecznem wspominać, jak to brutalne przyjęcie urzędnika państwowego podziałać musiało na chorą osobę. Ale p. fizyk zaznaczył w tym wypadku rażący brak wychowania wobec inteligentnej kobiety, do której przecież tak ordynarnie nie przemawiałby nawet woźny c. k. starostwa!

Procent nieślubnych dzieci w rozmaitych miastach europejskich jest następujący: w Haadze 4·2, w Rotterdamie 4·5, w Amsterdamie 4·9, w Düsseldorfie 7·2, w Edynburgu 7·6, w Medyolanie 8·4, w Kolonii 11·8, w Madrycie 13·5, w Antwerpii 13·8, w Chrystyanii 14·0, w Berlinie 15·9, w Brukseli 16·6, w Marsyli 17·0, w Rzymie 17·8, w Lipsku 18·9, w Lyonie 22·5, w Petersburgu 22·8, w Kopenhadze 24·3, w Moskwie 25·0, w Monachium 26·3, w Paryżu 26·5, w Budapeszcie 27·4, we Lwowie 30·0, w Sztokholmie 31·4, w Wiedniu 31·7, w Pradze 43·8.

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków przeważnie roślinnych Wyd. III, dopełnione Nakład „Przewod. Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin-Weissenburgerstr. 27). Cena z przysyłką: 60 fen = 70 hal. = 30 kop.

„**Ukrajinskij Uczytel**“, tak się nazywa nowy zawodowy organ ukraińskiego narodowego nauczycielstwa, wychodzący od 1. lipca b. r. w Stanisławowie, dwa razy na miesiąc, w cenie 8 kor. rocznie. Przedstawia się korzystnie Kto ciekaw, niechaj sobie sprowadzi numer okazowy. Zarazem nadmieniamy, iż pokrewny „Prapor“ dalej wychodzi w Kołomyji. Tak samo „Kamenjari“ w Mamajówcach na Bukowinie.

Günther Wagner, fabryka farb, płynnego tuszu i gumy do wycierania, Wiedeń XII wydała także w tym roku, jak w poprzednich, specyalny prospekt do nauki rysunków, dołączony do dzisiejszego numeru naszego pisma. Ułatwia jasny przegląd podanego materyału. Udziela wiadomości o wszystkich materyałach, potrzebnych do nauki rysunków. Przyda się każdemu nauczycielowi rysunków w r. szkolnym 1911/12.

Wycieczkowcom wakacyjnym w kraje alpejskie możemy zalecić „Wegweiser für Alpentouren und Sommerreisen“, wydany przez „k. u. k. Hof Kartogr. Anstalt G. Freitag & Berndt Wien VII. Schottenfeldgasse 62.“, która to firma każdemu przesyła na żądanie bezpłatnie. W nim są, między innym materyałem, także pomieszczone spisy i ceny map turystycznych, wycieczkowych, automobilowych i specyalnych.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe wyrównanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.** (7.). **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**